SŁOWO PARAFIALNE

NR 1/2019(109)
WROCŁAW

PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA OPATRZNOŚCI BOŻEJ

IX FESTIWAL
KULTURY
PROTESTANCKIEJ

#Miłość **#Radość** #Pokój

www.fkp.wroclaw.pl

Czy mieliśmy być wegetarianami?

KSIĄDZ MARCIN ORAWSKI

W Internecie rekordy popularności biją filmiki przedstawiające zabawne koty i psy. Widząc wiele zachowań przypominających ludzkie, śmiejemy się i wzruszamy. Kochamy zwierzęta. Niestety, wystarczy wpisać do wyszukiwarki jedno z haseł: „przemysłowa hodowla zwierząt", „transport zwierząt" czy „ubój zwierząt", aby zobaczyć przerażający świat brutalności, o którym wolimy nie wiedzieć, ponieważ w przeciwnym razie wielu z nas nigdy więcej nie kupiłoby mięsa.

A dlaczego powinniśmy o tym myśleć? Przecież człowiek od zawsze żywił się mięsem zwierząt. To prawda. Trudno sobie przecież wyobrazić, że nagle cała ludzkość całkowicie zrezygnuje ze spożywania mięsa. Ale czy nasze rosnące potrzeby w tym zakresie muszą nieść ze sobą aż tak niewyobrażalne, nieludzkie cierpienie istot słabszych?

> *„Będzie wilk gościem jagnięcia, a lampart będzie leżał obok koźlęcia, cielę i lwiątko, i tuczne bydło będą razem, a mały chłopiec je poprowadzi.*
> *Iz 11,6*

Kiedyś mięso było luksusem. Zwierzęta były hodowane na małą skalę, często w przydomowych ogródkach czy niedużych oborach. Pamiętam, że babcie opowiadały mi, jak rzadko je spożywano, najczęściej święta albo w niedzielę. To się zmieniło. W ostatnich pięćdziesięciu latach mięso relatywnie staniało, a jego konsumpcja wzrosła średnio aż pięciokrotnie. Według danych GUS w 2017 roku każdy Polak zjadł 78,5 kg mięsa, a w USA czy Japonii ta liczba jest znacznie wyższa. To oznacza, że aby sprostać

popytowi i utrzymać ceny na niskich poziomach, trzeba hodować szybko i tanio. Powstały gigantyczne hodowle przemysłowe, które bardziej przypominają linie produkcyjne niż warunki dla żywych istot, które potrafią budować więzi, odczuwać ból czy emocje takie, jak lęk, radość i smutek. Nie bez znaczenia jest fakt, że pod uprawy stanowiące karmę dla zwierząt hodowlanych w zastraszającym tempie są wycinane lasy tropikalne Ameryki Południowej, Azji czy Afryki, co powoduje degradację środowiska na niespotykaną w historii skalę: od zanieczyszczenia powietrza i wody, po erozję wierzchniej warstwy gleby i emisję gazów cieplarnianych, a także wzrost oporności na antybiotyki.

Jest to ogromne wyzwanie dla ludzkości. Czy jednak powinno, jakoś szczególnie, zajmować chrześcijan? Jestem zdania, że zdecydowanie tak.

Wszyscy znamy słowa, o tym, że Bóg dał człowiekowi w posiadanie ziemię i nakazał panować nad zwierzętami (por. 1 Mż 1,28). Czy chcemy pamiętać, że w założeniu, przed wtargnięciem grzechu w ludzkie życie, prawdopodobnie mieliśmy być… wegetarianami? Bo jak inaczej odczytać kolejne wersety, których treść jest następująca: „I rzekł Bóg: Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie: dla was będą one pokarmem. A dla wszelkiego zwierzęcia polnego i dla wszelkiego ptactwa w powietrzu, i dla wszystkiego, co się porusza po ziemi i ma w sobie pierwiastek życia, będzie pokarmem wszelka trawa zielona. I stało się tak." (1 Mż 1,29-30).

Nie chcę nakłaniać do wegetarianizmu czy weganizmu. Sam spożywam mięso, choć coraz mniej. Warto jednak zastanowić się, co mogę zrobić, aby ograniczyć niepotrzebne okrucieństwo i cierpienie. Może warto czasem kupić mięso z lokalnej hodowli, gdzie z szacunkiem traktuje się potrzeby żywych istot? Oczywiście to nadal będzie mięso zwierzęcia, które musi zostać zabite, ale być może jego historia nie była naznaczona cierpieniem od urodzenia po ubój. Może nie zawsze potrzebujemy jajek z chowu klatkowego? Może święta Bożego Narodzenia też będą udane, jeśli miliony karpi nie zostaną zamęczone na śmierć w plastikowych reklamówkach? Zastanawiam się, czy tradycja ładowania żywego karpia do worka foliowego byłaby tak mocna, gdyby ryby potrafiły wydawać głos, a kilkudziesięciominutowej agonii towarzyszyłby pisk i skomlenie?

Przepraszam, za mocny ton mojej wypowiedzi, ale wydaje mi się, że postawa każdego człowieka ma znaczenie, nawet wtedy, jeśli wydaje się, że niewiele sami możemy zmienić. Szczególnie chrześcijanie powinni mieć wyczulone sumienia, gdyż, jak zapowiedział Bóg, celem jest Królestwo Boże, w którym nie będzie istniało cierpienie. To daje nadzieję, że świat, w którym pojawił się grzech i okrucieństwo, nie jest taki na zawsze. Jako wierzący wiemy, że nadejdzie taki dzień, w którym: „Będzie wilk gościem jagnięcia, a lampart będzie leżał obok koźlęcia, cielę i lwiątko, i tuczne bydło będą razem, a mały chłopiec je poprowadzi. (Iz 11,6). My, którzy wołamy codziennie Ojcze Nasz, wierzymy, że kiedyś „Nie będą krzywdzić ani szkodzić na całej mojej świętej górze, bo ziemia będzie pełna poznania Pana jakby wód, które wypełniają morze."(Iz 11,9).

Jeśli więc mamy być głosicielami Ewangelii, jeśli mówimy o Bożym Królestwie, które już w Chrystusie nadeszło, choć jego rzeczywistości w pełni doświadczymy w przyszłości, to rozumiemy czym jest odkupienie i czym jest zbawienie. Tęsknimy do niego.

Nie tylko my: „Wiemy bowiem, że całe stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd." (Rz 8,22). Przez Chrystusa jesteśmy częścią pojednania całego świata ze Stwórcą: „Stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe." (2 Kor 5,17).

„Niech szumi morze i to, co je napełnia, (...) Niech rzeki klaszczą w dłonie...". Refleksje wokół troski o stworzenie

JOANNA KORSAN-BRZASTOWSKA

Oto doczekaliśmy się, że A.D. 2019 jest rokiem troski o stworzenie. Już rok temu surinamskie kobiety, w liturgii z okazji Światowego Dnia Modlitwy, sięgnęły do I Księgi Mojżeszowej i opisu stworzenia świata, a co za tym idzie – stosunku człowieka do natury. W pieśniach i modlitwach pojawiało się błaganie, by ludzie umieli szanować miejsce, na którym żyją, czyli planetę Ziemię; prośba, by motywy ekonomiczne nie zaćmiły im oczu na odległe konsekwencje bezwzględnego ich stosowania.

W chrześcijaństwie zachodnim panowało, a może nadal panuje, przekonanie o służebności i poddaniu wszelkiego stworzenia człowiekowi, co mają uzasadniać słowa z 1 Księgi Mojżeszowej: I rzekł do nich Bóg [do Adama i Ewy]: „Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czyńcie ja sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które poruszają się po ziemi!" (1 Mż 1, 28). W cywilizacji białego człowieka takie podejście zostało pogłębione przez postawienie człowieka w centrum wszechświata. W przeciwieństwie do cywilizacji nazywanych przez nas prymitywnymi, słabo rozwiniętymi lub Trzecim Światem, już nie widzimy, że jesteśmy częścią natury, nie dostrzegamy więzi ani wzajemnych zależności, a jedynie zysk i własną wygodę.

Kiedy poruszamy temat stosunku człowieka do zwierząt, często kojarzy się to natychmiast z wegetarianizmem lub weganizmem, postrzegającymi jako niemoralne zjadanie innej żywej istoty. Po pierwsze uważam, że będąc częścią ekosystemu, powinniśmy jeść to, co nam daje dużo energii, natomiast najistotniejszy jest nasz sposób traktowania zwierząt – i tych słodkich kociaków i piesków, i tych hodowlanych, czyli aby żadnemu z nich nie przysparzać cierpienia i lęku. W kulturach myśliwych różnych kręgów (Ameryki, Afryki, Europy) łowca przeprasza zabite przez siebie zwierzę i tłumaczy, dlaczego musiał to zrobić. Nikt też nie zabija zwierząt w nadmiarze, ani dla samej przyjemności polowania. Śmierć jest zadawana szybko i w miarę bezboleśnie. Porównajmy to z naszymi ubojniami!

Po drugie, równie ważne, a może i ważniejsze jest to, jaki ślad ekologiczny odciskamy na naszej planecie, czyli jak szybko odtworzone będzie na Ziemi to, co zużywamy. Wśród krajów Unii Europejskiej Polska zajmuje czwarte miejsce od końca; to oznacza, że zużywamy „tylko" dwa razy więcej zasobów naturalnych, niż ich mamy. Żyjemy na ekologiczny kredyt i dotyczy to każdego z nas, bo wszystko czym się otaczamy, wszystko co mamy, powstało dzięki zużyciu wody, paliw kopalnych, fauny i flory.

Może tak ma być, ponieważ Bóg powiedział: „Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które poruszają się po ziemi!" O pyszni! Przecież w pierwszej Księdze Mojżeszowej czytamy również: „I wziął Pan Bóg człowieka i osadził go w ogrodzie Eden, aby go uprawiał i strzegł." (1 Mż 2,15). Nasz świat to Boży ogród, gdzie wszelkie stworzenie, tj. przyroda ożywiona i nieożywiona, oddaje Mu chwałę.

„Na trąbach, na głośnych rogach,
Grajcie przed Królem, Panem!
Niech szumi morze i to, co je napełnia,
Świat i jego mieszkańcy!
Niech rzeki klaszczą w dłonie,
A góry niech się radują razem

Dobry ogrodnik dba i troszczy się o swój ogród – zapobiega chorobom, wzmacnia i odżywia glebę, nie dopuszcza do jej wyeksploatowania, ponieważ wie, że jak ogród potrzebuje jego, tak i jego dobre bytowanie jest zależne od ogrodu.

Tymczasem Frank Fenner, australijski naukowiec, który pomógł wyeliminować ospę oraz przyczynił się do ograniczenia plagi królików w Australii przez wprowadzenie wirusa *Myxoma*, niemal dziesięć lat temu nakreślił katastroficzny obraz zagłady ludzkości w ciągu najbliższych stu lat z powodu przeludnienia, zmian klimatycznych i wyniszczenia środowiska.

Módlmy się i prośmy, by kolejny raz Pan odwrócił od nas zagładę. Prośmy, by zmienił nasz ludzki sposób myślenia. Módlmy się z wiarą w łaskę Jezusa Chrystusa, ale też zacznijmy zmieniać samych siebie, aby nie było jak w opowieści o wielkiej powodzi i człowieku, który trzykrotnie odmawiał wejścia do łodzi wywożącej powodzian z zagrożonego rejonu, wierząc, że dzięki modlitwie Bóg go uratuje. W końcu utonął i po przyjściu przed oblicze Pana z wyrzutem zapytał: „Panie, dlaczego mnie nie uratowałeś?!" A Pan mu odpowiedział: „Przecież trzy razy wysłałem do ciebie łódź, ale do żadnej nie wsiadłeś!"

fot. Ania Maksymiuk

Schabowy z ziemniakami i teologią

ULA RADZISZEWSKA

Niemal każdy z nas, będąc dzieckiem, z fascynacją obserwował zwierzęta. Tak też jesteśmy wychowywani: od niemowlęctwa otaczają nas wizerunki misiów, piesków, kotków i krówek. Jako dzieci mamy emocjonalny stosunek do rozkosznych zwierzątek. Jako dorośli miewamy pod opieką psy, koty czy kanarki, nadajemy im imiona, leczymy je u weterynarza, traktujemy zwykle jak członków rodziny.

Zwierzę zwierzęciu nierówne

A przecież, z drugiej strony, wielu Polaków nie wyobraża sobie niedzielnego obiadu bez schaboszczaka w chrupiącej panierce czy rosołu z kury. Pal licho, że coraz częściej zamiast kury, w rosole tak naprawdę jest kostka pełna chemii, cóż z tego, że na fali zdrowego stylu życia, próbujemy zastępować kotlety schabowe „kotletami sojowymi a la schabowe o smaku kurczaka". Przechodząc obok sklepu mięsnego czujemy mdły zapach krwi i kątem oka widzimy szyld z roześmianą kurą albo świnką. Nie widzimy nic dziwnego w szynce na kanapce. Dzieciom podajemy słoiczkowe danie z gotowanym królikiem.

Prawda jest taka, że jemy mięso czyli zwierzęta, bo kotlety nie rosną przecież na drzewie. Z przyczyn kulturowych jemy jednak mięso tylko wybranych zwierząt. Zasady kaszrutu wykluczają jedzenie przez Żydów wieprzowiny, Hindusi nie tkną wołowiny, my nie zjemy kota, a wielu miałoby opory przed zjedzeniem na przykład udka pawia, który kilkaset lat temu był luksusowym przysmakiem w Europie Środkowej. Różnice kulturowe dotyczą również tego, jakie zwierzęta trzymamy w domu: pies czy chomik, owszem, ale szczur? Zupełnie tak, jakby istniała jakaś hierarchia zwierząt, wśród których są „lepsze" i „gorsze" – jedne można przytulić i pogłaskać, uznać za milutkie i urocze (na przykład wiewiórkę), a inne uważamy za obrzydliwe (na przykład szczura, który de facto od wiewiórki różni się tylko tym, że nie ma puchatego ogona).

Król szczurów

Niedawno światowe media obiegły zdjęcia z nietypowej akcji ratowniczej. Strażacy w niemieckim miasteczku Bensheim ratowali szczura, który utknął w otworze klapy studzienki. Gryzoń był po prostu za gruby, by się przecisnąć. Gdy w końcu udało

się pechowego szczura uwolnić i wypuścić do kanału, mała dziewczynka podeszła do strażaków z laurką – narysowała szczura otoczonego serduszkami.

Berufstierrettung Rhein Neckar / Facebook

W Internecie jednak dziecięca wdzięczność została wyśmiana. Wiele osób komentowało, że szczura należało zabić, bo jest szkodnikiem. Do zwolenników eksterminacji gryzonia nie przemawiał argument, że akcję obserwowały dzieci. W końcu, w jednej z dyskusji na temat sprawy z Bensheim, padł koronny argument: szczury to nie ludzie, a to ludzie mają panować nad zwierzętami z rozkazu Boga!

„I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi!" (1 Mż 1, 8) – to najczęściej powtarzany biblijny cytat, który ma usprawiedliwić ludzkie decyzje dotyczące zwierząt. Są tacy, również duchowni, którzy ostrzegają, że zwierząt nie wolno humanizować. Poważny wykład na ten temat wygłosił w Toruniu (2017 r.) ksiądz Tadeusz Guz, katolicki teolog, znany z radykalnych i konserwatywnych poglądów. Ksiądz Guz udowadniał, że zwierzęta istnieją dlatego, że mają służyć człowiekowi, podpierając ten pogląd Arystotelesem i Cyceronem i dodawał, że humanizacja zwierząt to tak naprawdę wymysł marksistowski, co w konsekwencji przyczynia się do promocji aborcji. Niestety, w swoich wywodach, w których wspomniał nawet, że zwierzęta mają „adekwatną duszę", nie zacytował świętego Pawła.

Stworzenie w oczekiwaniu

„Bo stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych, gdyż stworzenie zostało poddane znikomości, nie z własnej woli, lecz z woli tego, który je poddał, w nadziei, że i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia ku chwalebnej wolności dzieci Bożych. Wiemy bowiem, że całe stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd. A nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wzdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego". (Rz 8, 19–23). Do Efezjan święty Paweł pisał z kolei tak: „W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego, której nam hojnie udzielił w postaci wszelkiej mądrości i roztropności, Oznajmiwszy nam według upodobania swego, którym go uprzednio obdarzył, tajemnicę woli swojej, aby z nastaniem pełni czasów wykonać ją i w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi w nim, w którym też przypadło nam w udziale stać się jego cząstką, nam przeznaczonym do tego od początku według postanowienia tego, który sprawuje wszystko według zamysłu woli swojej" (Ef 1, 8–11).

To zaskakujący pomysł – zwierzęta oczekujące Zbawienia. A przecież jest to logiczne, jeśli przypomnimy sobie fundamentalny fragment Pisma, który opisuje

kondycję Stworzenia po grzechu pierwszych ludzi. „A do Adama rzekł: Ponieważ usłuchałeś głosu żony swojej i jadłeś z drzewa, z którego ci zabroniłem, mówiąc: Nie wolno ci jeść z niego, przeklęta niech będzie ziemia z powodu ciebie! W mozole żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia swego!" (1 Mż 3, 17). A to fragment kluczowy, wyjaśniający, dlaczego jest inaczej niż miało być na samym początku: „Potem rzekł Bóg: Oto daję wam wszelką roślinę wydającą nasienie na całej ziemi i wszelkie drzewa, których owoc ma w sobie nasienie: niech będzie dla was pokarmem! Wszystkim zaś dzikim zwierzętom i wszelkiemu ptactwu niebios, i wszelkim płazom na ziemi, w których jest tchnienie życia, daję na pokarm wszystkie rośliny. I tak się stało" (1 Mż 1, 29–30).

Jak lew z jagnięciem

Nikt nie ma pretensji do lwa, że zjada antylopę. Z Księgi Genesis jednak wynika, że nie tak miało być. Prorok Izajasz opisuje stan świata po Zbawieniu: „I będzie wilk gościem jagnięcia, a lampart będzie leżał obok koźlęcia, cielę i lwiątko, i tuczne bydło będą razem, a mały chłopiec je poprowadzi. Krowa będzie się pasła z niedźwiedzicą, ich młode będą leżeć razem, a lew będzie karmił się słomą jak wół. Niemowlę bawić się będzie nad jamą żmii, a do nory węża wyciągnie dziecię swoją rączkę. Nie będą krzywdzić ani szkodzić na całej mojej świętej górze, bo ziemia będzie pełna poznania Pana jakby wód, które wypełniają morze" (Iz 11, 6–9).

Wniosek nasuwa się sam. Pierwotnie zwierzęta nie miały być ludzkim pokarmem ani też zwierzęta nie zjadały się nawzajem. Boży pomysł był inny. Ten porządek został wywrócony do góry nogami przez grzech człowieka. To człowiek jest winny, że antylopa kończy jako lwi obiad.

Jeśli poczuliśmy się właśnie winni z powodu biednej antylopy, której duże i smutne oczy oglądamy na filmach National Geographic („czytała Krystyna Czubówna"), pomyślmy przez chwilę, że krowie oczy są tak samo duże i smutne, że otruty szczur ma taką samą mordkę, jak śliczna wiewiórka w parku, że kotlet schabowy czy kiełbasa na naszym talerzu jeszcze niedawno był uśmiechniętą świnką i że wróbel, któremu spółdzielnia mieszkaniowa zamurowała szparę, w której uwił gniazdo, to taki sam wróbel, o którym Chrystus mówił: „Czy nie sprzedaje się pięciu wróbli za dwa grosze? A ani o jednym z nich Bóg nie zapomina" (Łk 12, 6). A pies, który ma robić za żywy alarm przy obejściu, w końcu uwolni się z łańcucha… „Miejże i ty odpocznienie moja psinko. Ty też w dniu zmartwychwstania dostaniesz mały, złoty ogonek" – powiedział Marcin Luter.

fot. villsethnoatlas.wordpress.com

Jeśli nikt nie ma pretensji do lwa, to tak samo nie można mieć pretensji do Inuity*, że zjada fokę. Inuita, bądź co bądź, nie wyhoduje sobie sałaty na krze lodowej. Przez całą swoją historię człowiek musiał podejmować trudne decyzje. Władcy posyłali na wojny tysiące żołnierzy, a sędziowie skazywali przestępców. Jeśli jednak podejmujemy decyzję, że dziś na obiad będzie befsztyk Chateaubriand, to pomyślmy, że jeszcze tydzień wcześniej ten befsztyk chodził i ryczał. Jeśli ta świadomość pomoże podejmować kolejne decyzje w przyszłości, to będziemy na najlepszej drodze do zrozumienia, gdzie, tak naprawdę, jest nasze miejsce w porządku Stworzenia.

* Inuici – grupa rdzennych ludów obszarów arktycznych i subarktycznych Grenlandii, Kanady, Alaski i Syberii. Dawniej nazywani Eskimosami.

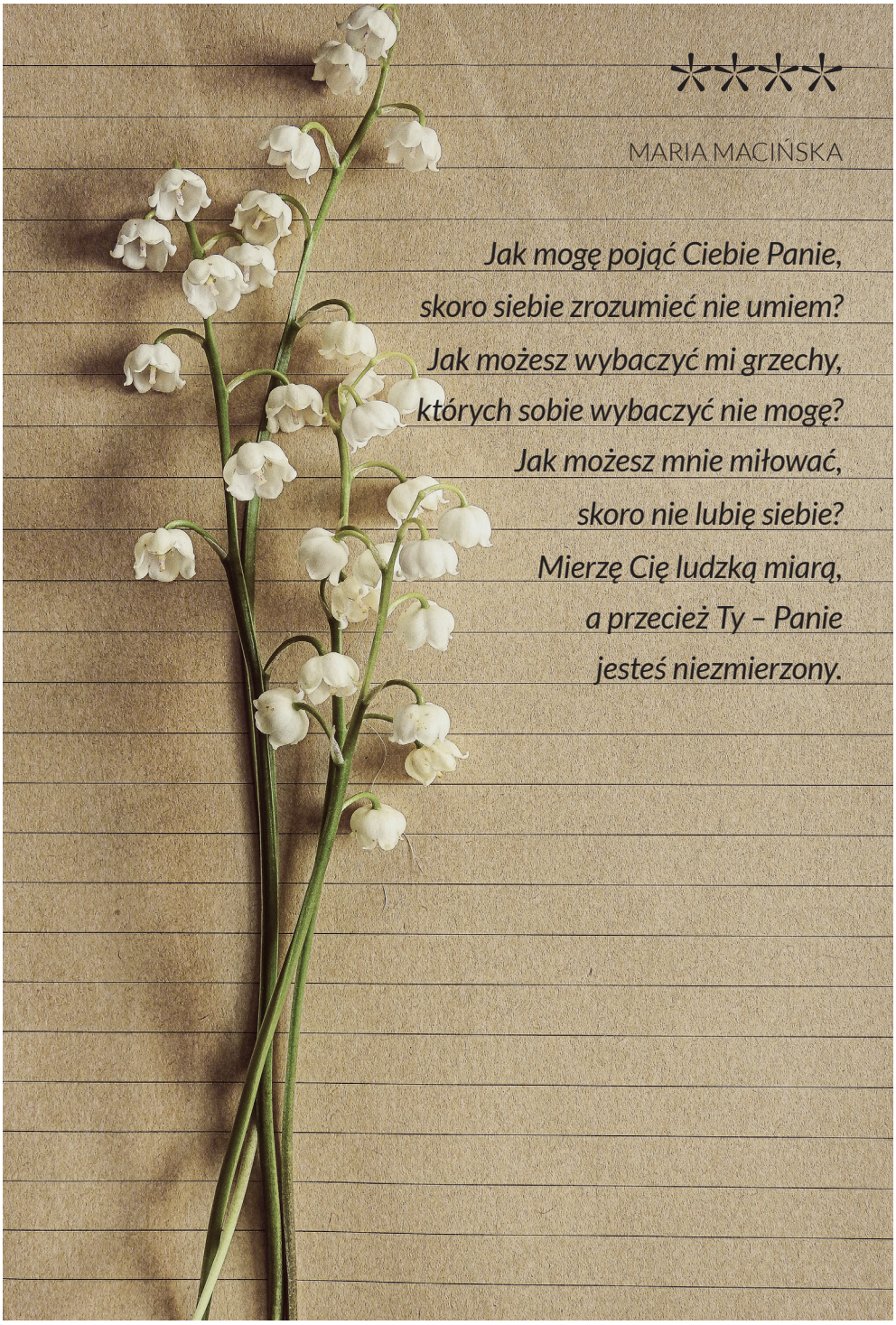

****

MARIA MACIŃSKA

Jak mogę pojąć Ciebie Panie,
skoro siebie zrozumieć nie umiem?
Jak możesz wybaczyć mi grzechy,
których sobie wybaczyć nie mogę?
Jak możesz mnie miłować,
skoro nie lubię siebie?
Mierzę Cię ludzką miarą,
a przecież Ty – Panie
jesteś niezmierzony.

Najciszej

ARKADIUSZ ŚCIEPURO

Widziane w zachwycie,
przeczuwane w zapachach,
rozproszone w dźwiękach,
pochylam się nad Tobą życie.

Czasem zadzieram wysoko
głowę, albo z mozołem wypatruję w dali,
na horyzoncie. Niekiedy obserwuję
pod mikroskopem, kiedy indziej

dostrzegam przez lunetę.
A bywa że podpatruję ukradkiem,
takie błogie w miłosnym spełnieniu.
Wzruszasz widziane przelotnie

w samochodowym lusterku.
W chwilach szczęścia trwasz zawsze
czas zbyt krótki. Dane jesteś
raz jeden i przez ten moment nieśmiertelne.

***

AGNIESZKA ŚCIEPURO

Powiał silny wiatr
wirujący smutkiem

przed laty pojechałam nad morze
przechadzałam plażą
i nagle się odwróciłam

spojrzałam na morze chmury
tak bardzo podobne
chciałam zapamiętać ten obraz

teraz mi się przydał

Zgromadzenie parafialne

Początek roku to okres podsumowań, planowania, a także sprawozdań. Dotyczy to również naszej parafii, dlatego 20 stycznia po nabożeństwie spotkaliśmy się na Zgromadzeniu Parafialnym prowadzonym przez ks. proboszcza Marcina Orawskiego. Powołano Komisję Skrutacyjną, w skład której weszli: ks. bp Ryszard Bogusz i kurator naszej parafii Jacek Sowa. Spotkanie rozpoczęło się przypomnieniem najważniejszych wydarzeń roku 2018, któremu towarzyszył pokaz slajdów. Chętni mogli również przeczytać pełne zestawienie parafialnych działań, którego nie odczytano z powodu jego obszerności.

Prowadzący nawiązał do wniosków, którymi zakończyło się ubiegłoroczne Zgromadzenie. Sugerowano wtedy, aby nie odczytywać podczas zgromadzeń pełnych sprawozdań finansowych z uwagi na to, że te informacje umykają, a wydłuża się czas trwania zebrania. Okazuje się, że nie jest to możliwe ze względu na przepisy, dlatego też w dalszej części wysłuchaliśmy wszystkich kwot przychodów i rozchodów, ale też mogliśmy je obejrzeć na slajdach, co na pewno ułatwiło odbiór. Rok temu padło również pytanie dotyczące remontu kamienicy przy ul. Glinianej, który już się rozpoczął.

O należących do parafii – przedszkolu Wesołe Nutki, Domu Seniora i Kamienicy pod Aniołami – opowiedziały osoby zajmujące się ich prowadzeniem: panie Barbara Sys, Alina Lorek i Anna Górka

Następne punkty Zgromadzenia dotyczyły sprawozdania przygotowanego Komisję Rewizyjną oraz księgową naszej parafii – Iwonę Orawską. Sprawozdanie odczytane przez przewodniczącą Komisji Rewizyjnej Elżbietę Fus zostało przyjęte jednogłośnie. Rozliczenie przychodów i rozchodów parafii w roku 2018 przedstawione przez I. Orawską zostało przyjęte z jednym głosem wstrzymującym się, a preliminarz wydatków na rok 2019 z dwoma wstrzymującymi się głosami. Jednogłośnie przyjęto prośbę księdza proboszcza o wydłużenie o dwa lata zgody na sprzedaż kamienicy przy pl. Staszica.

W wolnych wnioskach pojawiła się propozycja Joanny Brzastowskiej, aby stworzyć społeczny zespół redakcyjny, który wesprze Darię Stolarską w prowadzeniu naszego „Słowa Parafialnego". Obecnie życie religijne, kulturalne i społeczne naszych parafian i księży jest tak bogate, że koniecznym się stało włączenie większej liczby osób do zbierania materiałów, jak i ich opracowywania.

Tegoroczne Zgromadzenie Parafialne zakończyło się modlitwą.

jotbe, fot. Paweł Mikołajczyk

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan

Zakończył się kolejny Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan zaproponowany już w 1908 roku przez ks. Paula Wattsona, założyciela wspólnoty Franciszkanów Pojednania i pierwszego działacza ruchu ekumenicznego. Na naszej półkuli Tydzień jest obchodzony między dniem upamiętniającym św. Piotra a dniem upamiętniającym nawrócenie św. Pawła , tj. trwa od 18 do 25 stycznia.

W tym roku materiały na Tydzień Modlitw opracowali chrześcijanie z Indonezji. Teksty przygotowane przez nich zostały ostatecznie opracowane i zatwierdzone przez członków Międzynarodowego Komitetu mianowanego przez Komisję Wiara i Ustrój Światowej Rady Kościołów i Papieską Radę ds. Popierania Jedności Chrześcijan. Polską wersję materiałów przygotował ekumeniczny zespół redakcyjny powołany przez Komisję ds. Dialogu pod kierownictwem bp. Jerzego Samca(Kościół Ewangelicko-Augsburski) i bp. Krzysztofa Nitkiewicza (Kościół Rzymskokatolicki).

Tematem rozważań tegorocznych spotkań był werset z Księgi Powtórzonego Prawa (16, 20) Dąż do sprawiedliwości . Każdy dzień pogłębiał temat sprawiedliwości dzięki odrębnym hasłom:

Dzień 1: Niech prawo rozlewa się jak woda, a sprawiedliwość jak niewysychający potok (Am 5,24). Dzień 2: Niech wasze „tak" znaczy „tak", a „nie" znaczy „nie" (Mt 5,37).
Dzień 3: Pan jest łaskawy i miłosierny (Ps 145,8).
Dzień 4: Bądźcie zadowoleni z tego, co posiadacie (Hbr 13,5).
Dzień 5: Zwiastować ubogim Dobrą Nowinę (Łk, 4,18).
Dzień 6: Imię Jego: Pan Zastępów (Jr 10,16).
Dzień 7: O kobieto, wielka jest twoja wiara (Mt 15,28).
Dzień 8: Pan jest moim światłem i moim zbawieniem (Ps 27,1).

Każda z parafii przygotowuje tydzień Modlitw według własnego wyboru – niektóre organizują tylko jedno nabożeństwo z tej okazji, inne spotykają się każdego dnia oktawy. We Wrocławiu zwyczajowo wydarzenia związane z Tygodniem Modlitw o Jedność Chrześcijan odbywają się codziennie. Nabożeństwo rozpoczynające tegoroczny Tydzień miało miejsce w Prawosławnej Katedrze Narodzenia Przenajświętszej Marii Panny, a kazanie wygłosił Arcybiskup Wrocławski i Szczeciński Jerzy (Pańkowski) z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Jego Eminencja po raz pierwszy wziął udział we wrocławskich ekumenicznych uroczystościach – jak powiedział w słowach pozdrowienia na ostatnim nabożeństwie oktawy – czuje się zbudowany panującym tu ekumenicznym duchem i wspaniałą atmosferą, daleko wykraczającą poza ramy zwyczajowej grzeczności.

Organizatorzy Wrocławskiego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan zaproponowali wiernym nie tylko nabożeństwa i msze, ale też ciekawe seminaria, debaty oraz promocję Biblii Ekumenicznej. Odbywały się one w różnych miejscach Wrocławia – w Ewangelikalnej Wyższej Szkole Teologicznej, Papieskim Wydziale Teologicznym, Centrum Historii Zajezdnia, Kościele Chrześcijan Baptystów oraz Polskokatolickiej Katedrze św. Marii Magdaleny. Końcowe nabożeństwo miało miejsce w ewangelickim kościele Opatrzności Bożej, a swoją obecnością uświetniło je wiele osób ze świeckich środowisk naukowych i kulturalnych jak i przedstawiciele mniejszości narodowych, m.in. rektorzy uczelni – prof. dr hab. Adam Jezierski (UWr), prof. dr hab. Wojciech Szczerba i dr hab. Piotr Lorek (EWST), prof. dr hab. Cezary Madryas (PWr), ks. prof. dr hab. Włodzimierz Wołyniec (PWT) oraz Igor Salamon – przewodniczący wrocławskiego oddziału Związku Ukraińców w Polsce.

Obecni także byli hierarchowie chrześcijańskich Kościołów różnych denominacji – bp Waldemar Pytel z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, bp Ryszard Bogusz – przewodniczący wrocławskiego oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej, abp Jerzy (Pańkowski) z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego oraz abp Józef Kupny z Kościoła Rzymskokatolickiego. Na nabożeństwo przybyli także przedstawiciele Fundacji Dzielnica Wzajemnego Szacunku Czterech Wyznań oraz duchowni różnych wyznań.

Kazanie wygłosił o. Jacek Kiciński – biskup pomocniczy Archidiecezji Wrocławskiej. Nawiązując do hasła Tygodnia Dąż do sprawiedliwości (Pwt 16, 20), z mocą podkreślił, że podstawą wszelkich działań powinna być sprawiedliwość Boska, a nie – ludzka, która może być omylna.

jotbe, fot. Daria Stolarska

Spotkanie Seniorów

28 stycznia „podczas spotkania seniorów wolontariuszka z Ukrainy, Alina Alipova, przedstawiła prawosławne tradycje bożonarodzeniowe na Ukrainie". Zebrani mogli obejrzeć filmy ukazujące te tradycje, a także wysłuchać tradycyjnych ukraińskich kolęd śpiewanych przez członkinie chóru greckokatolickiej katedry, które wraz z panem Igorem Salamonem były wśród zaproszonych gości.

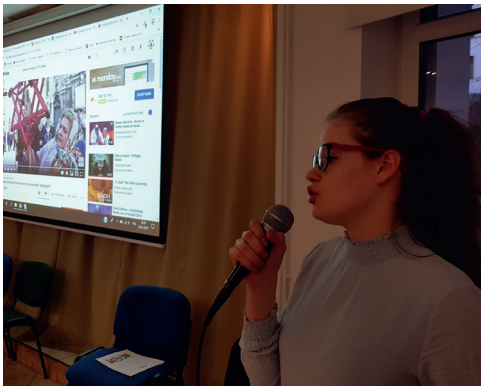

Przekazanie darów dla schroniska

25 lutego zakończona została akcja zbierania darów dla zwierząt ze Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt we Wrocławiu przez Wrocławski Dzienny Dom Senior+.

Zebrane przez parafian i przyjaciół prezenty takie jak: karma dla zwierząt, ręczniki, zabawki, gryzaki i gazety zostały przekazane do schroniska. W przekazaniu asystowali oczywiście seniorzy. Cieszymy się, że mogliśmy jako parafia wesprzeć tę akcję i udało nam się zebrać sporo potrzebnych w schronisku rzeczy. Nasz kot, mieszkający w Kamienicy pod Aniołami Serafin, wspierał nasze działania, bo odkąd został przez nas przygarnięty, już nie musi martwić się o tak przyziemne sprawy jak jedzenie czy miejsce do spania.

Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękujemy!

SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT WE WROCŁAWIU

PODZIĘKOWANIE

Dla Przyjaciół Zwierząt
z Dziennego Domu Seniora
+ Kamienica Pod Aniołami
we Wrocławiu

Za zorganizowanie zbiórki, podarowanie naszym czworonożnym podopiecznym darów w postaci wspaniałej karmy, konserw, smakołyków oraz materiałów do wyścielania legowisk.
Serdecznie dziękują wszystkie zwierzęta wraz z opiekunami.

Dyrektor
Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt
we Wrocławiu
Zofia Sikorzewska - Woźniak

Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Polsce
Schronisko
dla Bezdomnych Zwierząt we Wrocławiu
ul. Służowa 2, 51-007 Wrocław
Tel. 71 362 56 74, NIP 899-23-18-978

Wrocław 25.02.2019

Bal karnawałowy dla dzieci

W sobotę 23 lutego w sali parafialnej odbył się doroczny bal karnawałowy dla dzieci. Wzięło w nim udział niemal 30 dzieci, a także rodzice i dziadkowie, w sumie 70 osób. Tematem przewodnim tegorocznego balu były bajki, ale nie zabrakło też postaci filmowych, jak choćby Anakin Skywalker i Lea z Gwiezdnych Wojen czy Michał Wołodyjowski i Bogumił Radziwiłł z Trylogii Sienkiewicza. W zabawie wzięli czynny udział również rodzice, a to za sprawą ogłoszonego konkursu na najlepsze przebranie całej rodziny. Na zwycięzców czekała nagroda-niespodzianka: bilety na wybrany seans kinowy.

Zabawę po raz kolejny poprowadziły nauczycielki z naszego przedszkola „Wesołe Nutki". Były wspólne tańce, gry i konkursy z nagrodami, a nawet teatrzyk, który dzieci obejrzały z ogromnym zainteresowaniem. Przed teatrzykiem zaprezentowały się rodziny, które zdecydowały się wziąć udział w konkursie. Reprezentowane były bajki: Król Maciuś Pierwszy, Masza i Niedźwiedź, Mulan oraz dwukrotnie Czerwony Kapturek, a także filmy: Gwiezdne Wojny, Pan Wołodyjowski oraz Trzej Muszkieterowie. Choć nieco poza kategorią (uczestniczki nie spełniały warunków konkursu, bo nie były rodziną), w roli Shreka i Osła wystąpiły dwie odważne nastolatki. Ich wysiłki – samodzielnie przygotowały stroje i jako jedyne nastolatki wzięły udział w balu – zostały docenione i nagrodzone brawami i ogromnymi lizakami.

Zaciętą rywalizację wygrała drużyna Czerwonego Kapturka, Wilka i Gajowego. Jak wynika z przeprowadzonego wywiadu, pomysłodawczynią podziału ról była najmłodsza z rodu, która od początku wcale nie zamierzała grać roli naiwnego Kapturka, tylko złego Wilka. W rolę Kapturka kazała wcielić się tacie, a mamie w rolę Gajowego. Bardzo adekwatny podział, od razu widać, kto tu jest kim. (Chyba nie tylko w tym domu

w ostatnich dniach trwały trudne negocjacje…) Początkowy opór niektórych dzieci przed zabawą stopniowo minął i bal przedłużył się o niemal godzinę. Druga część obejmowała ulubioną przez dzieci zabawę swobodną, malowanie twarzy oraz poczęstunek. W tym roku, oprócz składkowego bufetu przygotowanego przez rodziców, wszystkich uczestników uraczono węgierskimi langoszami – za ich ufundowanie i przygotowanie jeszcze raz serdecznie dziękujemy.

Światowy Dzień Modlitwy

28 lutego w kościele baptystycznym przy ul. Kłodnickiej spotkali się uczestnicy Światowego Dnia Modlitwy. W nabożeństwie prowadzonym przez kobiety wzięli udział wierni i duchowni różnych wyznań. Tegoroczną liturgię przygotowały kobiety ze Słowenii. Po zakończeniu części liturgicznej odbyła się tradycyjna agapa.

Budki lęgowe dla ptaków

W *Roku troski o stworzenie* nasza parafia podejmuje różne działania związane z dobrostanem zwierząt i ochroną środowiska. W lutym nasz Dzienny Dom Senior + zbierał dary dla Wrocławskiego Schroniska dla zwierząt.

20 marca, w Dzień Wróbla, na trzech drzewach w ogrodzie przedszkola Wesołe Nutki i dwóch w parafialnym ogrodzie od strony pl. Wolności, zawisły budki lęgowe dla ptaków wykonane przez panów Krzysztofa Dittricha i Tadeusza Kłosa. Mamy nadzieję, że wkrótce zasiedlą je wesoło ćwierkający mieszkańcy.

ds

DobryKompas.pl

Jak przyciągnąć nowych, w tym zagranicznych gości? Jak robić zdjęcia, żeby pokoje gościnne wyglądały zachęcająco? Jakie, z punktu widzenia gości, są plusy i minusy korzystania z parafialnych obiektów noclegowych?

O tych i innych ciekawych aspektach pracy w branży hotelarskiej rozmawiano w piątek, 15 marca 2019 r. we wrocławskiej Kamienicy pod Aniołami. Spotkanie dotyczyło stworzenia organizacji zrzeszającej obiekty noclegowe działające przy parafiach ewangelickich w Polsce. Zainicjowała je Parafia Ewangelicko-Augsburska Opatrzności Bożej we Wrocławiu, przy której działa jeden z największych obiektów noclegowych w naszym kraju.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele wrocławskiej parafii i Kamienicy pod Aniołami, parafii Wang w Karpaczu, Barokowego Zakątka przy Kościele Pokoju w Świdnicy, Domu Gościnnego w Wiśle-Jaworniku, Domu Gościnnego w Mikołajkach oraz konsystorza.

Pierwszą część spotkania poświęcono przedstawieniu idei przedsięwzięcia i prezentacji obiektów noclegowych. Okazało się, że zupełnie inaczej funkcjonują obiekty duże i całoroczne, inaczej małe, ale dość luksusowe, a jeszcze inaczej takie o standardzie turystycznym czy działające jedynie przez 2–3 miesiące w roku. Nie obeszło się

także bez elementów humorystycznych. Tym, którzy wzięli udział w miniszkoleniu z przygotowywania oferty, hasło „wyprasowana pościel" na długo zapadnie w pamięć.

W trakcie drugiej części spotkania zapadła decyzja o utworzeniu portalu internetowego DobryKompas.pl i wydawaniu folderu reklamującego noclegi. Ustalono też, że powołana zostanie organizacja, która będzie zrzeszać hotele i mniejsze pensjonaty prowadzone przez Kościół. Tego typu organizacje od dawna działają m.in. w Niemczech, Szwajcarii, Szwecji, Norwegii i Włoszech. Zawiązanie podobnej w Polsce byłoby bardzo dobrym działaniem marketingowym dla zrzeszonych obiektów. Członkowie organizacji zyskaliby możliwość wspierania siebie nawzajem, szkolenia się, dalszych regularnych spotkań na konferencjach i wymiany cennych doświadczeń.

Podczas tego pierwszego spotkania we Wrocławiu, została zaprezentowana wstępna wersja portalu DobryKompas.pl, który w niedalekiej przyszłości będzie skupiać oferty ewangelickich obiektów noclegowych. W ramach portalu znajdzie się mapa z zaznaczonymi wszystkimi obiektami, które dołączą do tego przedsięwzięcia oraz strony z ich prezentacją.

Głównym zadaniem portalu będzie ułatwienie polskim ewangelikom i sympatykom Kościoła odnalezienie w jednym miejscu wszystkich potrzebnych informacji na temat noclegów przyparafialnych, zarówno tych bardzo kameralnych (2–3 pokoje), jak i większych, mogących zaproponować znacznie szerszy pakiet usług (konferencje, obsługa dużych grup). Portal będzie promować ewangelickie obiekty również na stronach zagranicznych chrześcijańskich organizacji turystycznych.

Kolejne spotkanie zaplanowano na 22 listopada 2019 roku we Wrocławiu.

Daria Stolarska

Znani polscy ewangelicy (4)

BARTŁOMIEJ GÓRSKI

Erazm Otwinowski

W tym numerze chciałbym państwu przybliżyć postać Erazma Otwinowskiego. Nie był on, co prawda, luteraninem lecz kalwinem, jednak warto poznać niektóre fakty z jego życia.

herb Gryf

Erazm Otwinowski urodził się w roku 1529 w Liśniku Dużym. Pochodził z niezamożnej rodziny szlacheckiej herbu Gryf, która posiadała niewielki majątek. Jako chłopiec przebywał na dworze Piotra Kmity w Wiśniczu, który był zwolennikiem Erazma z Rotterdamu. Nauczycielem Otwinowskiego był ks. Marcin z Opoczna. To właśnie na dworze w Wiśniczu młody Otwinowski zetknął się z ruchem reformacyjnym.

Po śmierci Kmity wstąpił na służbę do Stanisława Tęczyńskiego, starosty lubelskiego rezydującego w Kraśniku, jednego z najważniejszych na Lubelszczyźnie propagatorów reformacji. Otwinowski stał się wyznawcą kalwinizmu od 1555, a od 1570 roku związany był z ruchem braci polskich – czyli arianami. Był uczestnikiem wielu synodów i dysput religijnych. Do późnej starości uczestniczył w pracach zboru ariańskiego w Rakowie.

Jednak nie to przyniosło mu największy rozgłos. Wydarzenie, które – w dużej mierze – zapisało jego imię w historii, miało miejsce w roku 1564. Wtedy to, w trakcie procesji Bożego Ciała ,wyrwał księdzu monstrancję, rzucił ją na ziemię i podeptał jako protest przeciwko „ubliżaniu Bogu". Oświadczył przy tym, że: „Bóg jest w niebie, a więc nie ma go w chlebie, nie ma w twojej puszce".

Reformacja w Lublinie. Zródło: Lublin, instrukcja obsługi (teatrnn.pl)

W tamtych czasach, za bluźnierstwo – a o to oskarżono Otwinowskiego – można było zostać skazanym nawet na śmierć. Dla Erazma nie skończyło się, na szczęście, aż tak tragicznie. W trakcie procesu, w wyniku którego został skazany na zapłatę odszkodowania za zniszczoną monstrancję, bronił go Mikołaj Rej. Za stłuczone szkło ksiądz otrzymał grosz, a szeląga za zniszczoną hostię, aby sobie kupił nowe szkło i tę odrobinę mąki.

Swoje ariańskie poglądy Erazm Otwinowski zawarł w licznych rozprawach, m.in. w *Przypowieściach Pana Naszego Jezusa Chrystusa* z 1599 roku, zawierających 139 wierszowanych utworów, opisujących przypowieści z Nowego Testamentu. Tematykę do swoich wierszy czerpał też z dysput ariańskich oraz dysput arian z jezuitami, np. tych, w których uczestniczył w Lublinie. Dysputę z 1586 roku opisał w wierszowanym utworze pt. *Chluba jezuicka*.

Interesowała go również sytuacja kobiet w społeczeństwie. W 1580 r. napisał charakterystyki kobiet występujących w Piśmie Świętym z odniesieniami do współczesności. Cechy idealnej kobiety-chrześcijanki nakreślił w utworze *Opisanie pobożnej i statecznej żony i dobrej gospodyni*. Zachowała się także książeczka *Sprawy abo historie znacznych niewiast* (1589), poświęcona żonie arianina Andrzeja Lasoty. Poglądy Otwinowskiego na równość kobiet z mężczyznami w życiu kościelnym odpowiadały poglądom panującym w zborze ariańskim i były bardzo nowoczesne, jak na ówczesną epokę.

Erazm Otwinowski zakończył życie jako człowiek ubogi. Zmarł w 1614 roku w swoim majątku w Liśniku Dużym.

Najlepsi przyjaciele

BRUNO FERRERO

Mężczyzna, jego koń i pies wędrowali drogą. Wówczas poraził ich piorun. Nie zdawali sobie sprawy, że weszli na drogę prowadzącą na tamten świat. Pięła się ona ku górze, ponadto słońce grzało mocno, byli więc bardzo spragnieni. Na zakręcie drogi ujrzeli wspaniałą marmurową bramę wiodącą na złocisty plac. Na jego środku znajdowała się fontanna z tryskającą, krystaliczną wodą. Do człowieka pilnującego wejścia wędrowiec zwrócił się z pytaniem:

– Co to za miejsce?

– To niebo!

– O, jak dobrze, że dotarliśmy do nieba, jesteśmy bardzo spragnieni!

Stróż wskazał na fontannę.

– Możesz tam podejść i napić się do woli.

– Również mój koń i mój pies są spragnieni.

– Bardzo mi przykro – powiedział strażnik – ale tutaj nie wolno wchodzić, ze zwierzętami!

Człowiek był bardzo zawiedziony, jego pragnienie był wielkie, ale nigdy nie odważyłby się pić samotnie. Podziękował stróżowi i ruszył dalej wraz ze swoimi towarzyszami. Po długiej wędrówce przez dolinę, podróżnik i zwierzęta dotarli do miejsca, w którym znajdowała się stara brama. Za nią, wśród drzew, widać był ścieżkę.

– Dzień dobry – wędrowiec pozdrowił strażnika.

Człowiek skinął głową.

– Ja, mój koń i pies jesteśmy bardzo spragnieni.
– Źródło znajduje się pomiędzy kamieniami – powiedział człowiek, wskazując miejsce, i dodał – Możecie napić się do woli.
Mężczyzna, koń i pies zbliżyli się do źródła i ugasili pragnienie.
Wędrowiec powrócił i podziękował, równocześnie zapytał:
– Jak się nazywa to miejsce?
– To jest niebo.
– Niebo? Ależ strażnik przy marmurowej bramie twierdził, że tam jest niebo!
– Tam nie ma nieba, tam jest piekło!
Wędrowiec poczuł się zakłopotany.
– Powinniście zakazać im używania waszej nazwy! Z pewnością te fałszywe informacje powodują wielkie zamieszanie!
– W żadnym wypadku. Tak naprawdę to wielka uprzejmość z ich strony. Tam bowiem zatrzymują się wszyscy ci, którzy nie wahają się opuścić najlepszych przyjaciół...

A kim dla Ciebie są zwierzęta?

Żabki lubią wodę. Spędzają w niej wiele czasu. Pomóż żabce znaleźć drogę do stawu, w którym bawią się jej koleżanki.

Zwierzęta to nie tylko piękne stworzenia, które z przyjemnością obserwujemy i które są częścią naszego życia. To również istoty, które mogą mieć wpływ na nasze zdrowie. Wiele z nich potrafi nam pomóc, uleczyć i sprawić, że poczujemy się lepiej. Jak to się dzieje?

Psy

Metodę leczenia, w której wykorzystuje się obecność psów, nazywa się dogoterapią. Terapia ta polega na obcowaniu ze specjalnie wyszkolonymi psami. Najczęściej biorą w niej udział osoby niepełnosprawne, które dzięki fizycznemu kontaktowi z psem, wyciszają się, rozwijają swoją mowę, a nawet wspierają w ten sposób swoje relacje z otoczeniem.

Koty

Felinoterapia to metoda poprawienia kondycji psychicznej i fizycznej pacjenta poprzez kontakt z kotem. Zalecana jest ludziom, którzy mają trudności w kontaktach z innymi ludźmi. Koty pomagają walczyć z lękami, które tkwią w człowieku. Bliskość kota, możliwość jego głaskania, słuchanie jego mruczenia pobudza odpowiednie zmysły, odpręża, wycisza, relaksuje. Badania wykazują, że koty mają wielki wpływ na walkę z bólem. Dzieje się tak dzięki ciepłu, które wydzielają.

Konie

Hipoterapia to metoda leczenia, w której biorą udział konie. Pomaga zwłaszcza dzieciom, które mają trudności ruchowe, uszkodzony wzrok, słuch czy wady postawy. Końskie ciepło i rytmiczny ruch konia rozluźniają mięśnie i zmniejszają w nich napięcie.

Delfiny

Te niesamowite zwierzęta mają ogromny wpływ w rehabilitacji dzieci autystycznych, z zespołem Downa czy z porażeniem mózgowym. Podczas zabawy z nimi, u dzieci wydzielają się endorfiny, czyli hormony szczęścia, które poprawiają nastrój i zmniejszają odczuwanie bólu. Dzięki temu, chory może wykonywać trudne ćwiczenia, nie odczuwając bólu.

Pokoloruj oba obrazki. W trakcie pracy przyglądaj się dokładnie, by znaleźć różnice pomiędzy nimi.

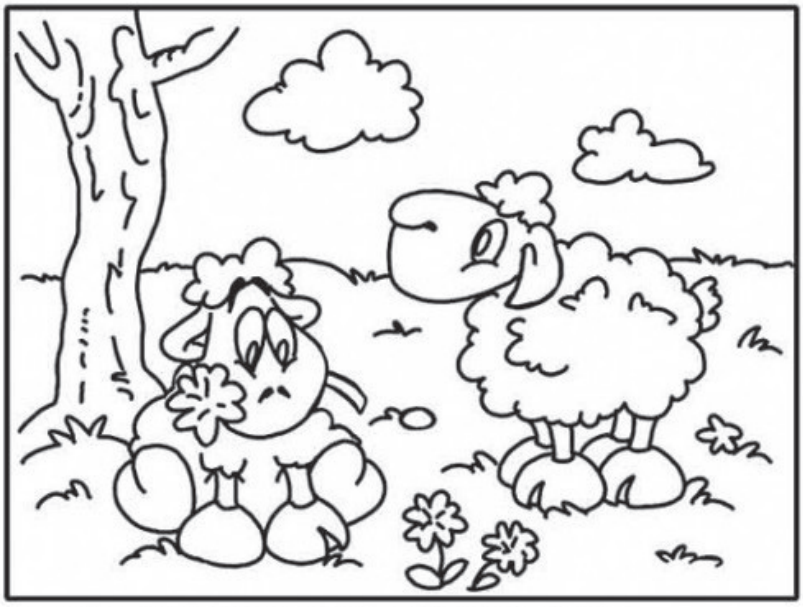

ZNAJDŹ 6 RÓŻNIC POMIĘDZY OBRAZKAMI

Zwierzęta w literaturze często przedstawiają cechy ludzi. Dzięki temu, możemy wiele nauczyć się o sobie samych. Spróbuj odgadnąć, jakie ludzkie cechy kryją się w bajkach Ignacego Krasickiego:

Pan i pies

Pies szczekał na złodzieja, całą noc się trudził;
Obili go nazajutrz, że pana obudził.
Spał smaczne drugiej nocy, złodzieja nie czekał;
Ten dom skradł; psa obili za to, że nie szczekał.

Lew i zwierzęta

Gdy się wszystkie zwierzęta u lwa znajdowały,
Był dyskurs: jaki przymiot w zwierzu doskonały.
Słoń roztropność zachwalał, żubr mienił powagę,
Wielbłądy wstrzemięźliwość, lamparty odwagę;
Niedźwiedź moc znamienitą, koń ozdobną postać,
Wilk staranie przemyślne, jak zdobyczy dostać,
Sarna kształtną subtelność, jeleń piękne rogi,
Ryś odzienie wytworne, zając rącze nogi;
Pies wierność, liszka umysł w fortele obfity,
Baran łagodność, osioł żywot pracowity.
Rzekł lew, gdy się go wszyscy o zdanie pytali:
„Według mnie ten najlepszy, co się najmniej chwali”.

Czy masz w domu zwierzątko? Na pewno wszyscy traktujecie je jak członka rodziny, ale… czy wiesz o tym, że nie wystarczy go kochać? Należy się nim również opiekować tak, jak tego potrzebuje. Zapytaj rodziców, jak możesz pomóc w pielęgnacji pupila. Oto, co możesz robić, gdy w domu masz:

- chomika/ świnkę morską – podawanie jedzenia i wody, pomoc przy sprzątaniu klatki,
- psa – zabawa z psem na dworze, podawanie jedzenia i świeżej wody, czesanie,
- kota – zabawa z kotem, podawanie jedzenia i świeżej wody, czesanie,
- papugi – podawanie jedzenia i świeżej wody, rozmawianie z ptakami,
- rybki – podawanie jedzenia, pomoc przy czyszczeniu akwarium.

Pamiętaj. Wszyscy członkowie rodziny odpowiedzialni są za zwierzę, również Ty.

Kształcąca się kadra podstawą sukcesu edukacyjnego i zawodowego uczniów

Fundacja Ewangelickie Centrum Diakonii i Edukacji im. ks. Marcina Lutra we Wrocławiu powstała w 1999 r. (pod pierwotną nazwą Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych). Prowadzi działalność oświatowo-wychowawczą i rehabilitacyjną młodzieży niepełnosprawnej z całej Polski, głównie jednak z Dolnego Śląska. Fundacja ECDiE prowadzi szkoły na różnych etapach edukacyjnych, których uczniowie zdobywają wykształcenie ogólne bądź zawodowe.

Od samego początku istnienia Centrum staramy się podejmować różne działania, mające na celu wzmożenie zainteresowania językami obcymi, podnosząc tym samym jakość kształcenia i zwiększając motywację do nauki. Wizytówką naszych szkół stają się projekty promujące języki obce. Śmiało możemy powiedzieć, iż jesteśmy szkołami otwartymi na Europę. Co roku organizujemy szkolne wymiany międzynarodowe oraz gościmy wolontariuszy z innych krajów. Od lat bierzemy udział w europejskich projektach w ramach programów: Comenius, Erasmus+, POWER czy Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży. Projekty są dofinansowane ze środków Unii Europejskiej.

Człowiek XXI wieku jest bardzo mobilny - podróże ułatwiają mu wygodne środki lokomocji, łatwy dostęp do informacji, ale przede wszystkim znajomość języków obcych. Wszyscy wiedzą doskonale, że w dzisiejszych czasach to umiejętność nieodzowna, acz nierzadko okupiona „wkuwaniem" słówekmi konstrukcji gramatycznych. W chwilach zwątpienia przeciętny uczeń zastanawia się jednak, czy kiedykolwiek ta wiedza przyda mu się w praktyce. Jednym ze sposobów, by przekonać go o sensie jego wysiłków, jest kontakt z obcokrajowcem niemówiącym w języku polskim bądź wyjazd do kraju, w którym może skonfrontować nabyte umiejętności. Wychodząc naprzeciw tym oczekiwaniom, staramy się zapewnić i jedno, i drugie.

Jakość i poziom umiejętności uczniów pozostaje w ścisłej zależności od jakości nauczania i prowadzonych zajęć dydaktycznych w szkole, ze szczególnym naciskiem na zajęcia językowe. Młodzież z niepełnosprawnością ruchową, z autyzmem, Zespołem Aspergera czy innymi dysfunkcjami, niejednokrotnie doświadcza negatywnych emocji i rozczarowań w trakcie edukacji, realizowania swoich celów, marzeń czy planów związanych z rozwojem zawodowym.

Chcąc zminimalizować ryzyko wykluczenia społecznego oraz stworzyć warunki do lepszego startu w dorosłe życie zawodowe wdrożyliśmy do realizacji wiele projektów, w tym nasz ostatni pt. „Kształcąca się kadra podstawą sukcesu edukacyjnego i zawodowego uczniów Technikum Ekonomicznego Specjalnego".

Projekt trwał 20 miesięcy (wrzesień 2017 – kwiecień 2019) i został zrealizowany w ramach programu POWER „Ponadnarodowa Mobilność Kadry Edukacji Szkolnej".

Jednym z pierwszych elementów projektu były wyjazdy na dwutygodniowe kursy językowe – mobilności sześciu nauczycieli Technikum Ekonomicznego: nauczycielek języka angielskiego, języka polskiego, nauczyciela wychowania fizycznego, przedmiotów ekonomicznych, psychologa szkolnego i nauczycielki WDŻ oraz dyrektorki szkoły. Mobilności odbyły się w trzech krajach: Wielkiej Brytanii, Irlandii i na Malcie. Szkolenia umożliwiły nauczycielom podniesienie umiejętności językowych w ramach doskonalenia języka angielskiego, poznanie nowych alternatywnych metod nauczania i wymianę doświadczeń. Nauczyciele podzielili się wrażeniami ze swoich wyjazdów w formie opracowanych prezentacji multimedialnych i filmów, zdjęć, artykułów, wystaw. Byli przykładem tego, że wiedzę i umiejętności można zdobywać w każdym wieku i na różne sposoby.

Dzięki projektowi powstał klub „Obieżyświat", w ramach którego odbywały się regularne spotkania uczniów z nauczycielami uczestniczącymi w wyjazdach oraz zaproszonymi gośćmi. Podróżnicy dzielili się swoimi przeżyciami i opowieściami z dalekich i egzotycznych krajów, odpowiadali na pytania oraz zachęcali do poznawania nowych kultur i poszerzania horyzontów.

W trakcie realizacji projektu uczniowie razem z nauczycielami mieli okazję uczestniczyć w wielu interesujących wydarzeniach, warsztatach, spotkaniach, wyjściach i projekcjach.

I tak wspólnie obchodziliśmy Europejski Dzień Języków oraz Dzień Europy. Zorganizowaliśmy spotkania z wolontariuszami z zagranicy w ramach Międzynarodowego Dnia Wolontariatu. Święta Bożego Narodzenia były okazją do Europejskich Spotkań Wigilijnych, na które zaprosiliśmy studentów i wolontariuszy EVS z całego świata. Był to niezwykły czas wspólnego kolędowania zarówno w języku polskim, jak i angielskim oraz wielu innych. Mogliśmy przybliżyć gościom świąteczne tradycje naszego kraju, ale także mieliśmy niepowtarzalną okazję poznać zwyczaje i tradycje związane ze świętami Bożego Narodzenia w krajach, z których pochodzą nasi goście.

Uczestniczyliśmy w warsztatach o tematyce antydyskryminacyjnej, takich jak: cykl warsztatów pt. „Każdy inny – wszyscy równi" prowadzonych przez pracowników EkoCentrum Wrocław – edukatorów, absolwentów Szkoły Trenerów Umiejętności Interpersonalnych; czy warsztaty pt. „Różnorodność vs. Ksenofobia, podczas których pochodzący z Martyniki Lude Reno, założyciel Fundacji PO-NAD-TO, na przykładzie swojego życia dementował stereotypy, z którymi sam musiał się zmierzyć. Charyzmatyczny i energiczny edukator szybko nawiązał dobry kontakt z uczniami, którzy mogli przekonać się, że pomimo różnych wyznań, koloru skóry, pochodzenia wszyscy mamy ze sobą wiele wspólnego. Uczniowie uczestniczyli także w warsztatach „Przeciwko mowie nienawiści i nietolerancji". Dowiedzieli się, co mówi na ten temat polskie prawo, a także co każdy z nas może zrobić, jeśli zaobserwuje agresywne zachowania w Internecie, w szkole albo na ulicy.

Po warsztatach uczniowie zostali zaproszeni do „Żywej Biblioteki" (Human Library Wrocław), która wyjątkowo gościła w naszym Centrum. Młodzież miała okazję porozmawiać z „Żywymi Książkami", przedstawicielami różnych grup społecznych reprezentującymi rozmaite światopoglądy, style życia, zainteresowania, doświadczenia życiowe. „Żywa Biblioteka" odbyła się w ramach projektu „Liderzy Dialogu Międzykulturowego" wspieranego przez Gminę Wrocław. Z okazji Międzynarodowego Dnia Tolerancji obchodziliśmy Szkolny Tydzień Różnorodności, w ramach którego zorganizowaliśmy wystawę pt. „Wielokulturowi wrocławianie". Wystawa została udostępniona przez Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego, a jej celem było przybliżenie sylwetek zarówno cudzoziemców mieszkających we Wrocławiu, jak i osób reprezentujących inną kulturę, osób dwukulturowych urodzonych we Wrocławiu, a także osób narażonych na wykluczenie z powodu rasy, religii, koloru skóry, wieku.

Doskonaliliśmy się także w zakresie znajomości i umiejętności wykorzystania w praktyce szkolnej technologii informatycznej uczestnicząc m.in. w warsztatach pt. „Poznaj narzędzia informatyczne eTwinning", „Aktywna tablica", „Ozoboty i Scottie GO!". Nasz projekt obejmował również udział w Międzynarodowym Dniu Bezpiecznego Internetu. Z tej okazji przystąpiliśmy do ogólnopolskiego konkursu na najciekawszą inicjatywę dla lokalnych organizatorów, pt. „Bezpieczny Internet – tworzymy kulturę szacunku w sieci". Zgłoszonych zostało 3654 inicjatyw z całej

Polski. Po przeanalizowaniu nadesłanych relacji zostaliśmy uznani za zwycięzcę i otrzymaliśmy główną nagrodę (nowoczesną tablicę interaktywną).

W ramach projektu zorganizowaliśmy wycieczkę do Kościoła Pokoju w Świdnicy, podczas której obejrzeliśmy wystawę pt. „Znani protestanci w kulturze, sztuce, historii Dolnego Śląska i Polski". Byliśmy też w Dzielnicy Wzajemnego Szacunku we Wrocławiu, znanej także jako Dzielnica Czterech Świątyń.

Praca nad projektem stanowiła niewątpliwie ogromne wyzwanie, zarówno dla nauczycieli, jak i uczniów, ale jesteśmy przekonani, że było warto. Udział w programie wzbogacił warsztat metod uczenia się i nauczania języków obcych, i to nie tylko na lekcjach języka angielskiego czy niemieckiego. Nauczycielka języka polskiego, uczestniczka projektu, przeprowadziła lekcję otwartą „Makbet po angielsku" z udziałem uczniów, a nauczyciel WF-u na stałe włączył elementy języka angielskiego na swoich zajęciach. Projekt zintegrował społeczność uczniowską, nauczycieli, rodziców, a także instytucje wspomagające. Umożliwił też wykorzystanie efektywnych rozwiązań organizacyjnych lub programowych w celu poprawy jakości kształcenia i zarządzania szkołą. Realizacja projektu sprzyjała promocji naszego Centrum w środowisku oraz umiędzynarodowieniu misji szkoły, utwierdzając społeczność w słuszności hasła, że jesteśmy zarówno Polakami, jak i Europejczykami. Projekt w istotny sposób wpłynął także na kształtowanie w uczniach postawy tolerancji opartej na otwartości wobec ludzi, wiedzy na temat otaczającego ich wielokulturowego świata, a nie na stereotypach i uprzedzeniach oraz zminimalizował ryzyko wykluczenia społecznego niepełnosprawnej młodzieży.

Wierzymy, że w najbliższej przyszłości uda nam się zrealizować kolejne projekty europejskie, które planujemy i już zachęcamy nauczycieli oraz uczniów do wzięcia w nich udziału.

oprac. Barbara Daniłowicz

Sauna

PAWEŁ KUBOSZEK

Jak zapewne część z Was wie, od jakiegoś czasu zacząłem chodzić do sauny i bardzo spodobała mi się ta forma wypoczynku. Sauna – to nic innego jak pomieszczenie, gdzie w centralnym miejscu znajduje się piec przysypany kamieniami lub po prostu kominek na drewno. W takim pokoju temperatura sięga od 60 do 100 stopni Celsjusza, czasem nawet więcej, co sprawia, że całe ciało dostaje „sztucznie wywołanej gorączki", a pot, jaki z nas wypływa, zawiera nie tylko związki mineralne, ale również toksyny, z metalami ciężkimi na czele.

Z tego powodu, jak i z czystej wygody, do sauny wchodzimy nago, mając w zanadrzu ręcznik, by na nim usiąść. Nagość w saunie jest pewnego rodzaju dodatkowym smaczkiem, przyprawą, dodającą pikanterii całemu saunowaniu. Pikantna jest szczególnie w Polsce, gdzie wokół tej kwestii rozwinęła się dyskusja na wielu płaszczyznach, również tej religijnej.

Z ciekawości sprawdziłem, czy ktoś szukał w internecie hasła „Czy sauna godzi się z chrześcijaństwem?" Jakież było moje zdziwienie, gdy wyskoczyło kilkanaście tematów na różnych forach chrześcijańskich (głównie katolickich), zainicjowanych przez świeckich wierzących, zaniepokojonych nagością w saunie! Kwestia oczywiście rozbiła się o seksualność, a mianowicie o gorszenie innych swoim adamowym strojem. Wątpliwości były podpierane, nieśmiertelnym w takich sytuacjach, apostołem Pawłem.

Prawdą jest, że przez setki lat stanowisko Kościoła, dotyczące ciała czy nagości, było jednoznacznie negatywne – takie podejście było połączone z kultem dziewictwa. Tak naprawdę, to i do dziś krępujący jest widok nagiego ludzkiego ciała, a zmiany, jakie zachodziły w obyczajowości po Paryżu ,68 oceniane są jednoznacznie negatywnie.

Swoją ocenę zmian w mentalności i obyczajowości tamtych lat zostawię dla siebie. Natomiast chcę się skupić na innym znaczeniu nagości, często pomijanym. Człowiek, będąc nagim, nie jest w stanie ukryć czegokolwiek przed drugim człowiekiem, co więcej, widać od razu, jak na dłoni, wszelkie ułomności jego ciała, włącznie z niedoskonałościami strefy intymnej. Nagi człowiek jest praktycznie bezbronny, naturalny, z wszystkimi ułomnościami – tak można zdefiniować stan nagości. Nagość jako „stan zero" człowieka, jego grzeszność podana na tacy.

Pytanie, czy my, Chrześcijanie, nie próbujemy czasem usilnie pudrować naszego stanu nagości, ubierając się ,nomen omen, w „szaty faryzejskie", zarazem będąc wręcz absurdalnie skrupulatnie drobiazgowymi, surowo oceniającymi siebie i innych? Dobrym przykładem odpowiedzi jest właśnie poruszana kwestia nagości w saunie

Wtedy otworzyły się oczy im obojgu i poznali że są nadzy. Spletli więc liście figowe i zrobili sobie przepaski. (Rdz 3,7)

i związane z tym rozterki wierzących. Odnoszę również wrażenie, że bardzo często, tymi szatami, które na siebie nakładamy, próbujemy zakryć nasz grzech i fakt naszej ułomności, tak, jakbyśmy od tego momentu stawali się ludźmi nieomal doskonałymi. Osoby o takiej cesze bardzo źle odbierają jakiekolwiek przejawy „pokazania swojej nagości", również w sferze duchowej. Dla części ludzi rażące jest otwarte i jawne przyznanie się do tego, że np. jest się grzesznikiem. Chyba wszyscy zgodzimy się z tym, że nauczanie Jezusa właściwie sprowadza się do okazywania miłości bliźniemu, bez względu na jakiekolwiek odmienności.

W pewnym momencie mojego życia dotarła do mnie taka prawda: nie wiem, nie umiem, nie rozumiem. Zdaje sobie sprawę, że te słowa mogą brzmieć banalnie, ale dla kogoś, kto w swojej naturze ma wbudowany perfekcjonizm, przyznanie się, że z czymś nie daję rady albo po prostu czegoś nie wiem i nie rozumiem, jest tak samo trudne i powoduje podobne uczucia, jak, dla niektórych, obnażenie w saunie swojego ciała przed obcymi ludźmi. Pigułka do przełknięcia, zwana otwartym przyznaniem się, że perfekcja to domena jedynie Pana Zastępów, jest w tym przypadku niezwykle gorzka.

Co jeszcze dla mnie znaczą wyżej wymienione słowa? W momencie okazania mojej słabości, szczególnie wobec osób mi bliskich, nie następuje odrzucenie, a raczej chęć pomocy albo wspólnego uzupełnienia wiedzy. Można powiedzieć, że miłość bliźniego w takiej sytuacji kwitnie, a człowiek, po pokazaniu swojej prawdziwej twarzy, staje się jeszcze bardziej nam bliski. Podobnie świadomość własnej „nagości" pomaga na zbyt pochopne ocenianie innych, szybkie ich osądzanie. Rozwija też umiejętność zwaną wyrozumiałością.

A jak wygląda takie prezentowanie swojej słabości przed Bogiem? Wszakże wiadomym jest, że i bez takiego aktu „striptizu naszych grzechów i niedoskonałości", Bóg je bardzo dobrze zna, i żaden listek figowy tutaj nie pomoże. Gdy dochodzi do wewnętrznego rachunku sumienia, ludzie mają tendencję albo do usprawiedliwiania siebie albo do innego tuszowania swoich grzeszków. Jest to zachowanie podobne do tego z przypowieści o modlitwie faryzeusza i celnika. Podejście do Boga szczere: „Boże, wiem, że jestem taki i taki, ale kocham Cię i tę miłość chcę dzielić z innymi. Wiem, że nigdy nie będzie idealnie ani sam nie będę idealny, ale cieszę się że obejmujesz mnie swoją łaską i bez tego". W raju, przed grzechem, byliśmy nadzy i taki stan nagości w pełnej komunii z Bogiem jest naszym „stanem zerowym". Cieszę się, że mogę bez obaw stawać przed Bogiem „nagi" dzięki ofierze Chrystusa.

fot. Ania Maksymiuk

Moda na lenia

ULA RADZISZEWSKA

Przez przypadek obejrzałam w telewizji program, którego tytułu z litości nie wymienię, ale chyba każdy wie, o jaki rodzaj programu chodzi: oto fikcyjna instytucja, w niej fikcyjnie bohaterowie, sztuczne wypowiedzi, jeszcze bardziej sztuczne dramaty, a wszystko utrzymane w stylu dokumentu, tudzież reportażu. Scenarzyści wymyślili najbardziej nieprawdopodobne sytuacje, z pobiciami, paraliżami, okrzykami oburzenia i szczęśliwymi zakończeniami. Podobne programy produkowane są pod wieloma tytułami i prezentowane przez kilka stacji telewizyjnych. Zadałam sobie pytanie, jak to możliwe, że coś takiego emitowane jest w prime time, godzinach najwyższej oglądalności.

Jeśli synonimem kiczu, stworzonego dla masowego odbiorcy, była ongi słynna „Niewolnica Isaura", w literaturze mająca swój odpowiednik w postaci Harlequinów, to dziś takim kiczem są paradokumenty. Modny format nie powstał jednak ot, tak sobie; został skrojony w taki sposób, by zapewnić widzowi dawkę emocji w porze popołudniowej, między obiadem a Teleexpresem. Nie masz co robić o 4 po południu? Możesz się zrelaksować, obserwując dramaty bohaterów paradokumentu. Co prawda mógłbyś pójść na spacer albo poczytać jakąś książkę, ale nie musisz; wystarczy pilot, telewizor i wygodna kanapa. W przerwach pomiędzy kolejnymi epizodami zmyślonej historii obejrzysz reklamy proszku do prania, tamponów, pigułek na katar, potencję i porost włosów, które kupisz w aptece w galerii handlowej.

Religią współczesnego świata jest lenistwo. Podobno to ono było motorem napędzającym pomysłowość człowieka. Ręczne mielenie ziaren na kamieniach zastąpione zostało kołem młyńskim, co umożliwiło szybsze uzyskiwanie mąki do pieczenia chleba. Josephine Cochrane pod koniec XIX wieku wymyśliła pierwszą zmywarkę do naczyń, tym samym zwiastując ulgę milionom gospodyń domowych. W tym samym okresie zbudowano pierwsze automobile, zapewniające wygodny transport. Titanic miał szybko i luksusowo połączyć brzegi Atlantyku (że nie wyszło akurat w tym przypadku, to osobna historia). Do dziś jesteśmy zasypywani nowymi pomysłami, które mają zaoszczędzić nam czas i ułatwić funkcjonowanie. Ma być szybciej, efektywniej, wygodniej. Gdyby policzyć, ile czasu oszczędzamy dzięki nowym wynalazkom, które pojawiły się od XIX wieku (bo zgodzimy się, że koło młyńskie jest wynalazkiem tak starym, że nie wyobrażamy sobie, że mogłoby go nie być – chyba że jesteśmy członkami małego

afrykańskiego plemienia, kultywującego tradycje sprzed paru tysięcy lat), okazałoby się, że właściwie poza pracą zawodową mamy mnóstwo wolnego czasu. A z wolnym czasem coś trzeba zrobić.

Co zatem z nim robimy? Jedni grają w tenisa, inni rozwiązują krzyżówki, jeszcze inni oglądają seriale. Ale, o ile gra w tenisa pomaga nam zachować kondycję i zdrowie, a krzyżówki stymulują pamięć, o tyle oglądanie programów pokroju paradokumentu albo „Mody na sukces", szczęśliwie już nieemitowanej przez telewizję publiczną, wolny czas nam po prostu zabiera. Prawdziwe emocje, a nie te dostarczane przez hojnie opłacanych scenarzystów, poczuć można tylko w relacji z innym człowiekiem lub Stworzeniem. Każde dziecko wie, ile radości może dać obserwowanie bawiących się kotów. I nie jest do tego potrzebna telewizja

„Albowiem dochodzą nas słuchy, że niektórzy pomiędzy wami postępują nieporządnie: nic nie robią, a zajmują się tylko niepotrzebnymi rzeczami. Tym też nakazujemy i napominamy ich przez Pana Jezusa Chrystusa, aby w cichości pracowali i własny chleb jedli" – upominał Tesaloniczan święty Paweł (2 Tes 3, 11–12). Nie tylko wezwał do zajęcia się pracą dla innych (co zresztą apostoł podkreślał wiele razy), ale zwrócił uwagę na coś jeszcze; na to, że za często nie tylko marnujemy czas, ale i się nie rozwijamy.

W Przypowieściach Salomona (Przyp 17, 16) pada złośliwe stwierdzenie: „Na cóż pieniądze w ręku głupca? Mógłby nabyć mądrości, lecz nie ma na to rozumu". Można sobie tylko wyobrazić, co święty Paweł by powiedział, gdyby usłyszał współczesnych ludzi utyskujących, że nie rozumieją przeczytanego artykułu, nie chce im się przeczytać książki, bo przecież jest ekranizacja, wolą paradokument od prawdziwego dotknięcia życia. Chyba nie chcielibyśmy tego usłyszeć...

„Wspominaj na dni dawne (5 Mż 32,7)

MOJE SPOTKANIE Z WROCŁAWIEM

JANUSZ WITT

Myślę, że te słowa Mojżesza mają nas zachęcić do tego, abyśmy nie zapominali o tym, co było, co już należy do historii. Nawet, jeśli te wydarzenia odnoszą się do życia małej społeczności, np. naszej małej wrocławskiej parafii. Historia naszej parafii jest ważna dla nas, ale będzie też ważna dla przyszłych pokoleń wrocławskich ewangelików. A tworzyli tę powojenną historię ludzie – ewangelicy, którzy tu przybyli z całej Polski!

Są jeszcze wśród nas „świadkowie historii", którzy mogliby, na łamach „Słowa Parafialnego" podzielić się z nami swymi wspomnieniami. Może to zrobią? Ja czynię to już teraz, bo przeżyłem w naszej parafii wiele ważnych chwil, mam więc i ja swoje wspomnienia.

Wdzięczni powinniśmy być śp. pani Marii Podżorskiej, która wiele lat temu, z wielkim trudem ale i zapałem, rozpoczęła wydawanie „Słowa Parafialnego". Na słabym papierze, bez zdjęć, ale to była już wtedy jakaś dokumentacja tego, co się w tamtych latach działo w naszej parafii!

Pierwsze moje spotkanie z Wrocławiem było spotkaniem krótkim, ale doskonale je pamiętam. Przyjechałem z rodzicami, latem roku 1948, na słynną „Wystawę Ziem Odzyskanych". Miałem 14 lat, a więc minęło już od tego czasu przeszło 70 lat! Wtedy nie wiedziałem, że za kilka lat właśnie tu przyjadę na studia, że tu poznam moją żonę i wielu przyjaciół, że w tym mieście spędzę resztę życia.

Wrocław był wtedy strasznie zniszczony, ale, mimo to, zrobił na mnie duże wrażenie. Oczywiście, zwiedziłem z rodzicami Halę Stulecia i tereny wystawowe, ale w niedzielę byliśmy na nabożeństwie, tu, w naszym kościele. Było to więc dla mnie pierwsze, krótkie spotkanie z tą parafią i z tym kościołem, w którym 10 lat później brałem ślub, i z którym do dziś jestem związany.

Nie pamiętam, kto stał na ambonie w tamtą niedzielę, ani jakie pieśni śpiewaliśmy, ale pamiętam wzruszające chwile spotkań po zakończeniu nabożeństwa! Oto moi rodzice witali się radośnie z byłymi członkami parafii wieluńskiej, których los po wojnie rzucił do Wrocławia. Nie wszystkie nazwiska pamiętam, ale wiem, że była tam m. in. pani Natalia Zychlowa z córkami Blanką i Niusią, wtedy już studentkami, oraz siostry Jajte. Tak, naszą dzisiejszą parafię tworzyli wtedy ewangelicy z Warszawy, ze Śląska Cieszyńskiego, z Wielkopolski, z województwa łódzkiego i innych regionów. Jak wiemy, czasy dla ewangelików były wtedy trudne, wielu przenosiło się więc na Ziemie Zachodnie, bo tu czuli się jednak bezpieczniej. A Wrocław, to było duże miasto i nasza parafia wciąż rosła, również dzięki temu, że na studia zaczęli przybywać młodzi ewangelicy z różnych stron Polski.

Dziś, o tych pierwszych powojennych wieluńskich latach, mogę sobie porozmawiać po nabożeństwie już tylko z „Jeżykiem" Netzlem – chyba ostatnim, „starym wielunianinem".

Moje spotkanie z Wrocławiem w roku 1948 było krótkie, ale jakże ważne. W 1951 roku przyjechałem tu na studia, spotkałem wtedy Józka Lasotę, Leopolda Weinbrennera i innych przyjaciół i rozpoczął się dla mnie nowy etap życia. Ale może będzie to temat dalszych wspomnień o starych czasach, które już przeminęły.

Czego lektura powieści „W pustyni i w puszczy" uczy nasze dzieci?

ANNA ORYŃSKA

Wielu z nas wśród ulubionych książek i filmów z dzieciństwa wymienia „W pustyni i w puszczy" Henryka Sienkiewicza. Wydaje nam się, że to niewinna, przygodowa opowieść o dwojgu dzieci zagubionych w Afryce. Pamiętamy z niej głównie zabawne sceny i powiedzonka, dlatego bez oporów polecamy ją naszym dzieciom i wnukom. Zapominamy jednak, że napisano ją ponad 100 lat temu i poglądy w niej przedstawione niekoniecznie przystają do dzisiejszej rzeczywistości. Zajrzyjmy więc do książki i zastanówmy się, czego mogą nauczyć się z niej dzieci i czy na pewno tego chcemy...

Moralność Kalego

To określenie weszło na stałe do języka polskiego jako synonim hipokryzji: „Zły uczynek jeśli ktoś Kalemu zabrać krowy, a dobry, to jak Kali zabrać komu krowy". Możemy śmiać się razem z Sienkiewiczem z Kalego, niezbyt rozgarniętego niewolnika o niewyrobionym sumieniu, ale wtedy nie zauważamy, że moralnością Kalego wykazuje się… sam pisarz!

Powieść Sienkiewicza osnuta jest na tle wydarzeń z l. 80. XIX w.: powstania Sudańczyków pod wodzą Mahdiego. Akcja rozpoczyna się od tego, że Smain, mąż krewnej Mahdiego, przystał do powstańców. W odwecie uwięziono w areszcie domowym jego żonę Fatmę z dziećmi. Celem porwania Stasia i Nel przez mahdystów jest ich wymiana na Fatmę i jej dzieci.

Oto prawdziwa moralność Kalego, którą łatwo przeoczyć: porwanie Stasia i Nel postrzegamy za autorem jako czyn naganny, a uwięzienie żony i dzieci Smaina – dobry.

Rasizm – zły dzikus

W narracji powieściowej Arabowie to „dzicy i głupi ludzie", „zdradliwi i okrutni", a „Gebhr miał zawsze okrutny i trochę zwierzęcy wyraz twarzy", ale „urokowi Nel nie umiały się oprzeć się nawet dzikie i nierozwinięte dusze Arabów". „Każdy dzieciak arabski ssie od rana do wieczora trzcinę cukrową, przeto za dziećmi ciągną zawsze legiony much, które, uprzykrzone same przez się, bywają i niebezpieczne, roznoszą bowiem zarazki egipskiego zapalenia oczu." „Arabowie, jak i Beduini wrzeszczą przy każdej sposobności tak, jakby się mieli wzajem mordować". „Ich gadatliwość i wrodzone niedbalstwo pozwoliło Stasiowi ukryć w zanadrzu siedem ładunków", lecz plan posłużenia się nimi nie powiódł

się. Porwany przez nich Staś „czuł się nie tylko zwyciężonym, lecz i upokorzonym w swej dumie białego człowieka". Zwracał się więc do porywaczy z wyższością i pogardą: „Nie zważajcie na jego słowa, bo on ma nie tyko skórę, ale i mózg ciemny". „Nie zwracam się do Chamisa, którego głowa jest jak pusta tykwa, ani do Gebhra, który jest podłym szakalem, ale do ciebie, Idrysie. Ty wiesz, że biali z Europy dotrzymują zawsze słowa." Próba przekupstwa jednak się nie powiodła: „Jakkolwiek ludzie na Wschodzie chciwi są i przekupni, to jednak gdy prawdziwy mahometanin spojrzy na jakąś rzecz od strony wiary wówczas nie ma już na świecie takich skarbów, którymi dałby się skusić."

Rasizm – dobry dzikus

W przeciwieństwie do Arabów powieściowi Murzyni to jednostki, które cechuje ograniczona wiedza i niezdolność do samodzielnego działania. Kali i Mea mówią, posługując się jedynie bezokolicznikami. Traktowani są jak osobista własność. Nel otrzymała w podarunku młodą niewolnicę i za radą Stasia nadała jej imię Mea. Dlaczego po prostu nie zapytała jej, jak ma na imię? Po zabiciu Gebhra Staś „odziedziczył" Kalego – jak to określił w rozmowie z p. Lindem. Kali „natychmiast po wieczerzy padł na twarz przed Stasiem i Nel na znak, że pragnie do końca zostać ich niewolnikiem". „On się mnie boi!" pomyślał Staś. I w pierwszej chwili odczuł jakby przebłysk zadowolenia". Okazało się, że Kali jest synem króla plemienia Wa-hima, „Stasiowi pochlebiło to trochę, że ma za sługę królewicza." Wciąż wydaje Kalemu i Mei rozkazy: „A teraz idź rozsiodłaj konie, zabierz naczynia i worki i przynieś tu". „Staś kazał Kalemu łapać konie, które pouciekały po strzałach", „przynieść wojłoki spod siodła", „zająć się śniadaniem", „by wydostał się na górę i zobaczył, czy w okolicy nie widać jakich dymów"itd. Dopiero, kiedy wydawało się, że Kali uciekł, „Staś począł rozmyślać nad tym, o ile podróż bez Kalego będzie trudniejsza dla nich i kłopotliwsza, a praca cięższa. Poić konie i pętać na noc, rozpinać namiot, budować zeribę, pilnować w czasie drogi by nie poginęły zapasy i juki z rzeczami, obdzierać i dzielić zabitą zwierzynę – wszystko to, w braku młodego Murzyna, miało spaść teraz na niego...". Kali poszedł szukać zaginionego psa – Saby. Po powrocie oznajmił: „Kali bać się, ale Kali pójść." „Staś wydobył sznurek szklanych paciorków (...) i ozdobił nim szyję Kalego. W ten sposób zostało nagrodzone poświęcenie czarnego chłopca". Mea „spoglądała z zazdrością na naszyjnik młodego Murzyna i na obrożę Saby", bo „miała tylko mosiężną obrączkę na jednej nodze." Weszła więc na drzewo w poszukiwaniu ptasich jaj dla Nel „ z taką wprawą i zręcznością jakby była rodzoną siostrą szympansa", za co „Staś pogłaskał ją łaskawie po głowie".

Dodatkowej pracy wymagało karmienie słonia. „Z rozkazu Stasia Kali i Mea zajęli się gromadzeniem (...) wszelkiego rodzaju żywności dla słonia", natomiast Staś i Nel karmili go – „oboje bawili się wybornie". Kali sądził, że słoń po utuczeniu zostanie zabity, na co Staś „powiedział po angielsku donkey (osioł)". Kali uznał to za komplement. Z dumą więc oznajmił: „Mea mieć czarną skórę i czarny mózg, a Kali jest donkey".

W tej rasistowskiej narracji czarna skóra to cecha, która czyni człowieka gorszym. Po chrzcie Mea poczuła się zawiedziona, bo sądziła, że „wybieleje natychmiast jej skóra, i wielkie było jej zdziwienie, gdy spostrzegła, że pozostała czarna jak i przedtem."

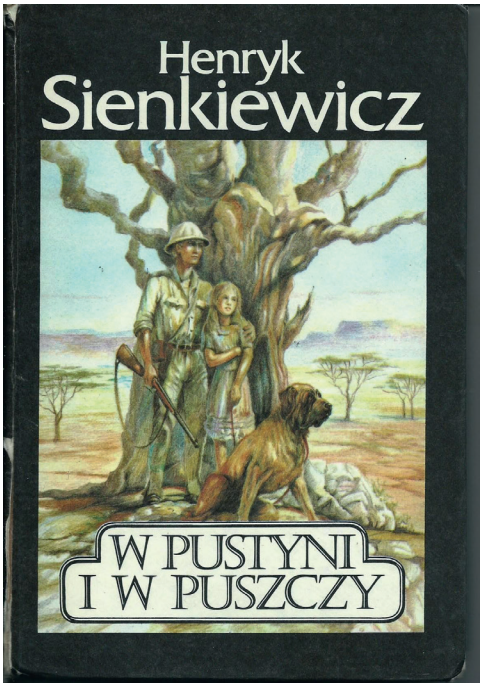

Ideał kobiecości?

Dla młodych czytelników niezrozumiały jest brak samodzielności Nel, która przecież ma 8 lat. Często są przekonani, że wymaga ciągłej opieki, bo jest osobą chorą lub niepełnosprawną. „Mała kobietka" to słodka, głupiutka, bezradna istota, wymagająca czci i opieki ze strony mężczyzny.

Islam a chrześcijaństwo

Porywacze Stasia i Nel przedstawieni zostali jako pobożni mahometanie. Piękna jest scena ich porannej modlitwy. „Wśród głębokiej ciszy słychać było wyraźnie ich słowa: W imię litościwego i miłosiernego Boga. Chwała niech będzie Panu, Władcy świata, litościwemu i miłosiernemu w dniu sądu, Ciebie wielbimy wyznawamy, Ciebie błagamy o pomoc. Prowadź nas po drodze tych, którym nie szczędzisz dobrodziejstw i łaski, nie zaś po ścieżkach grzeszników, którzy ściągnęli na się gniew Twój i którzy błądzą. Amen"

Jak twierdzi narrator: „Wiadomo było, że Mahdi i jego derwisze nienawidzą chrześcijan i w ogóle Europejczyków". Mahdi przedstawiony został karykaturalnie: „(...) był to człowiek w średnim wieku dziwnie otyły, jakby rozpuchnięty, i prawie czarny (…) twarz jego był tatuowana. W jednym uchu nosił dużą obrączkę z kości słoniowej". „Modlitwy trwały długo. Mahdi rzucał podczas nich rękoma i nogami jak pajac..." Staś na jego pytanie: „Czy chcesz przyjąć moją naukę?" odpowiada dumnie: „Jestem chrześcijaninem, jak mój ojciec…" „Dzielny chłopak, nieodrodny potomek obrońców chrześcijaństwa, prawa krew zwycięzców spod Chocimia i Wiednia, stał z podniesioną głową (...)"

Mrzonki patrioty o polskiej kolonii zamorskiej

„Przez głowę przeleciała mu myśl. Czyby nie dobrze było wrócić tu kiedy, podbić wielki obszar kraju, ucywilizować Murzynów, założyć w tych stronach nową Polskę albo nawet ruszyć kiedyś na czele czarnych wyćwiczonych zastępów do starej", gdzie znajdą białych ludzi, „którzy wam dadzą dużo strzelb, prochu, paciorków, drutu i tyle płótna, ile zdołacie unieść".

Jak widać, warto powrócić do lektury z dzieciństwa, by uświadomić sobie, jakie pojęcia i postawy afirmuje, czego uczy nasze dzieci. Czy świat XIX-wiecznych pojęć i uprzedzeń to właściwy bagaż intelektualny i moralny w XXI wieku? Czytajmy razem z dziećmi i uczmy krytycznego odbioru tej powieści.

Niewolnictwo we współczesnym świecie. Słońce dla kurczaków!

TOSIA SZCZERBA (L. 13)

Chciałabym poruszyć bardzo ważny temat niewolnictwa we współczesnym świecie. „Ależ jakiego niewolnictwa! Przecież problem ten mamy już dawno za sobą!" – pewnie większość z nas tak myśli, ale pozwolę sobie Was zaskoczyć! Niewolnictwo – jakkolwiek może się wydawać, że nie dotyczy naszych czasów – jest sprawą, która jak najbardziej jest aktualna i powinniśmy ją dzisiaj poruszyć.

Czym jest niewolnictwo? Powszechnie przyjęta definicja wskazuje, iż niewolnictwo to zjawisko bądź sytuacja, w której jedna grupa ludzi stanowi własność innej grupy ludzi. Niewolnicy to osoby, które nie posiadają żadnych praw lub posiadają je w bardzo ograniczonym zakresie. Niewolnik nie może sam decydować o sobie ani o swoich bliskich. O losie niewolników stanowią ich właściciele, którzy mogą traktować ich względnie dobrze, ale również wykorzystywać w straszliwy sposób. Niewolnicy nie otrzymują płacy, często żyją w skrajnych warunkach i wykonują najgorsze prace.

Sięgnijmy wstecz, do czasów, gdy jeszcze nie było Internetu. Niewolnictwo zaczęło się rozwijać w świecie archaicznym. W starożytnym Egipcie niewolnicy – własność faraona – byli wykorzystywani w okrutny sposób, np. do budowania piramid lub pałaców. W starożytnej Grecji prowadzili domostwa swoich panów, a w Izraelu uprawiali rolę. W czasach nowożytnych niewolniczo wykorzystywani byli mieszkańcy Afryki czy Indianie amerykańscy. W Wielkiej Brytanii niewolnictwo zostało zniesione na początku XIX wieku, w Stanach Zjednoczonych trwało do roku 1863, a w koloniach belgijskich – o czym mało kto wie – przestało praktycznie istnieć dopiero w połowie XX wieku. Przypuszcza się, że w czasach króla Leopolda II, w wyniku pracy niewolniczej zmarło 9–15 mln Kongijczyków.

Przejdźmy jednak do problemu niewolnictwa we współczesnym świecie. Wbrew pozorom niewolnictwo wciąż istnieje i rozwija się, choć przyjmuje inne formy, niż w przeszłości. Szacuje się, że w dzisiejszych czasach podlega mu przynajmniej 27 mln ludzi. Jest to liczba ogromna, która niestety cały czas wzrasta.

Jednym z przykładów współczesnego niewolnictwa jest sytuacja kobiet w krajach i kulturach skrajnie patriarchalnych. W niektórych odłamach islamu kobieta traktowana jest po prostu jako własność mężczyzny. Ma ograniczone prawa i musi robić to, co każe jej mąż, który równocześnie ma prawo do wielożeństwa, czyli posiadania większej liczby żon. Niekiedy w ten sam sposób wykorzystywane są również dzieci. Muszą one pracować na rzecz rodziców, nie mogą się bawić i chodzić do szkoły.

Dziewczynki w bardzo młodym wieku wychodzą za mąż i rodzą dzieci.

Jak dobrze wiemy, temat uchodźców i emigracji jest obecnie poruszany na wielu konferencjach i forach. Emigranci, to osoby, które z różnych powodów opuściły swój kraj. Niektórych do wyjazdu zmusiły warunki życiowe. Jednak, gdy przybywają do innego państwa w poszukiwaniu „lepszego życia", niejednokrotnie trafiają na sytuację gorszą niż ta, w której żyli. Często są wykorzystywani do prac, których nikt inny nie chce wykonywać, mają gorsze warunki do życia i niższe pensje. Na przykład w Chinach istnieją specjalne obozy pracy, nazywane Laogai, przeznaczone m.in. dla imigrantów. Uchodźcy są w nich traktowani jak niewolnicy, na równi z przestępcami, muszą wykonywać ciężkie prace, a ich prawa częstokroć są łamane.

We współczesnym świecie istnieje także niewolnictwo seksualne, czyli sytuacja, gdy kobiety, a czasem nawet dzieci, są wykorzystywane do prostytucji. Zdarza się, że są porywane, a następne sprzedawane do innych krajów, w ręce okrutnych osób, które znęcają się nad nimi fizycznie i psychicznie, czasami prowadząc je nawet do śmierci.

Ostatnim moim przykładem będzie – paradoksalnie – niewolnictwo zwierząt. Weźmy dla przykładu kurczaki. Niektórzy wolą je w panierce, jeszcze inni z grilla lub w potrawce. Czy wiedzieliście jednak, jak strasznie są traktowane te biedne ptaki, zanim trafią na nasze talerze? Na świecie żyje około 30 mld kurcząt, to 4 i pół raza więcej w porównaniu do 7,5 mld ludzi. Średnia życia kury na wolności wynosi od 7 do 8 lat. Jednak, w warunkach hodowlanych, kurczaki zabijane są po osiągnięciu odpowiedniej masy, czyli mniej więcej po 6–12 miesiącach. Często, zanim trafią pod nóż, są trzymane w ciasnych i zatłoczonych klatkach, w których nie mogą się swobodnie ruszać, a nawet popatrzeć na słońce.

Jak widzicie, niewolnictwo, choć wydaje się odległe, jest jak najbardziej aktualnym tematem, który powinniśmy dzisiaj poruszać. Zastanówmy się, co możemy zrobić w swoim własnym świecie, aby każdemu żyło się jak najlepiej. Ziemia jest naszym wspólnym domem. Nie odbierajmy innym tego, co im się należy, do czego mają naturalne prawo. Przemocą i okrucieństwem daleko nie zajdziemy.

Ochrzczeni

- Apolonia Katarzyna Majer – ur. 16.08.2018 w Oleśnicy, chrzest 26.12.2018
- Hieronim Jan Podczaszyński – ur. 28.05.2018 we Wrocławiu, chrzest 3.03.2019

Powołani do Wieczności

- śp. Fryderyk Buchwald – ur. 14.06.1937 w Prośnicach, zm. 6.12.2018 w Będkowie
- śp. Ryszard Trenkler – ur. 16.03.1933 w Zakroczymiu, zm. 25.12.2018 we Wrocławiu
- śp. Eryk Witold Oberman – ur. 24.11.1936 w Radomsku, zm. 6.02.2019 we Wrocławiu

Jubilaci

- Irena Hausmann 13.04 – 100 lat
- Renata Figura 10.04 – 99 lat
- Erna Kościelak 22.04 – 92 lata
- Krystyna Walter 2.04 – 92 lata
- Paweł Szubert 14.04 – 87 lat
- Zbigniew Lasecki 5.04 – 85 lat
- Erhard Pega 13.04 – 82 lata
- Tadeusz Rilke 21.04 – 82 lata
- Danuta Wojnar 16.04 – 82 lata
- Jan Trombik 3.04 – 81 lat

Dane osobowe i adresowe

Parafian, którzy nie życzą sobie, żeby ich dane osobowe pojawiały się w dziale „Informator", prosimy o zgłaszanie tego dowolną drogą (email, telefon, listownie, osobiście) w kancelarii parafialnej.

Jednocześnie prosimy o aktualizację danych kontaktowych. O ile jest nam łatwo skontaktować się z osobami, które regularnie widujemy w kościele i które opłacają składki, to nie jesteśmy w stanie zweryfikować adresów osób, które się przeprowadziły, nie są zapisane w naszej kartotece itd.

PARAFIA Ewangelicko-Augsburska
OPATRZNOŚCI BOŻEJ
we Wrocławiu

Redakcja i skład: **Daria Stolarska** • Kącik dla dzieci: **Anna Piszczek**
Korekta: **Daria Stolarska i Ewa Grünhaut** • Druk: **Drukarnia Argi**

ul. Kazimierza Wielkiego 29 • 50-077 Wrocław • tel. 71 34 34 730
e-mail: wroclaw@luteranie.pl • **wroclaw.luteranie.pl**

Kalendarium liturgiczne

HASŁO BIBLIJNE ROKU 2019
SZUKAJ POKOJU I DĄŻ DO NIEGO! PS 34, 15 (BIBLIA EKUMENICZNA)

MAJ

HASŁO MIESIĄCA:
NIKT NIE JEST TAKI JAK TY I NIE MA BOGA OPRÓCZ CIEBIE. 2 SM 7, 22

1 MAJA: ŚWIĘTO PRACY
3 MAJA: ŚWIĘTO KONSTYTUCJI 3 MAJA. **DZIEŃ APOSTOŁÓW FILIPA I JAKUBA MŁODSZEGO.**
5 MAJA: **2. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – MISERICORDIAS DOMINI – PEŁNA JEST ZIEMIA ŁASKI PANA. PS 33, 5)
12 MAJA: **3. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – JUBILATE – RADOŚNIE WYSŁAWIAJCIE BOGA… PS 66,1
19 MAJA: **4. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – CANTATE – ŚPIEWAJCIE PANU PIEŚŃ NOWĄ… PS 98,1.
26 MAJA: **5. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – ROGATE – PROŚCIE! MT 7, 7A
30 MAJA: **WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE**
31 MAJA: **ŚWIĘTO BRATNIEJ POMOCY IM. GUSTAWA ADOLFA**

19–25 MAJA 9. FESTIWAL KULTURY PROTESTANCKIEJ

CZERWIEC

HASŁO MIESIĄCA: MIŁE SŁOWA SĄ JAK PLASTER MIODU,
SŁODYCZĄ DLA DUSZY I LEKARSTWEM DLA CIAŁA. PRZ 16,24

2 CZERWCA: **6. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – EXAUDI – SŁUCHAJ, PANIE, GŁOSU MEGO! PS 27,7
9 CZERWCA: **1. DZIEŃ ŚWIĄT ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO**
10 CZERWCA: **2. DZIEŃ ŚWIĄT ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO**
16 CZERWCA: **ŚWIĘTO TRÓJCY ŚWIĘTEJ.** NABOŻEŃSTWO RODZINNE KOŃCZĄCE ROK SZKOLNY
23 CZERWCA: **1. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ.**
24 CZERWCA: **DZIEŃ NARODZIN JANA CHRZCICIELA.**
25 CZERWCA: **PAMIĄTKA WYZNANIA AUGSBURSKIEGO** (KONFESJI AUGSBURSKIEJ). TEGO DNIA W 1530 ROKU PRZED CESARZEM RZESZY NIEMIECKIEJ KAROLEM V UROCZYŚCIE OGŁOSZONO WYZNANIE WIARY EWANGELICKIEJ.
29 CZERWCA: **DZIEŃ APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA.**
30 CZERWCA: **2. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ.**